

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośnieniem i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek : Franciszek z Asyżu.
Środa : Placyd, z tow. mm.

CHOJNICE, środa, dnia 5. października 1927 r.

Słońca wschód 5.40 zachód 17.11.
Księżyc wschód 12.00 zach. 21.55.

Zbrojenia niemieckie na morzu i w powietrzu.

Rozbite w roku 1918, zwyciężone i rozbrojone Niemcy, dzisiaj znowu jak groźny cień zawisły nad Europą.

Jeżeliby zsumować siły niemieckie we wszystkich dziedzinach, to kto wie, czyby nie doszło się do wniosku, że Niemcy są dzisiaj potężniejsze niż w chwili rozpoczęcia wojny w roku 1914. Gospodarczo są z całą pewnością silniejsze, co zaś do sił militarnych, to gwałtownie starają się je wyrównać.

Wszelkie wysiłki w kierunku rozbrojenia Niemiec skończyły się prawie fiaskiem, gdyż Niemcy bądź to biernym oporem, bądź też potajemnymi machinacjami potrafiły poza plecami państw sprzymierzonych rozbudować swą potęgę militarną.

Dzisiejszą potęgę Niemiec stwierdza przedewszystkiem intensywna rozbudowa ich morskiej floty handlowej. Na tem polu Niemcy powojenne wyprzedziły wszystkie państwa Europy. W roku bieżącym np. ogólny tonaż niemieckiej floty handlowej wynosił zawrotną cyfrę, z górą 3.000.000 ton, podczas gdy Polska wykazała się może najwyżej cyfrą 80.000 ton. Pamiętać przytem trzeba, że Niemcy rozporządzają najmłodszą, a co za tem idzie, najnowszą technicznie flotą handlową.

W zestawieniu z innymi państwami wyraża się to w ten sposób, że Niemcy posiadają 30 proc. okrętów najnowszej systemu, podczas gdy Anglja tylko 23 proc., Francja 20 proc., Japonja 9 proc., a Stany Zjednoczone 3 procent. Te cyfry charakteryzują nam potęgę handlową floty niemieckiej.

Rozbudowując flotę handlową nie, pozostają również w tyle co do rozbudowy floty wojennej. Dotkliwe luki i szczyrby, jakie poczyniła w szeregach statków wojennych, wojna światowa, powoli lecz systematycznie zostają zapełniane nowym wyborowym materiałem.

I tak np. w stoczni Wilhelmshafen spuśczone niedawno na wodę potężny krążownik „Königsberg“, o objętości 6.000 ton. Siła maszyn wynosi 46.000 koni parowych. Okręt uzbrojony jest 8 działami o średnicy 150 mm. Załoga składa się z 483 ludzi. Oprócz tego krążownika w budowie znajdują się jeszcze trzy podobne, które mają być wykończone do maja 1930 roku.

Na innych stoczniach niemieckich buduje się 12 kontrtorpedowców, które z końcem br. już będą włączone do składu floty czynnej. Kontrtorpedowce te posiadają po 800 ton pojemności, uzbrojenie składa się z 3 dział 105 mm. i 4 aparatów torpedowych po 50 cm. średnicy. Ogólna liczba załogi każdego kontrtorpedowca wynosi 120 ludzi.

W dziedzinie lotnictwa tak samo przodują Niemcy wszystkim innym narodom. Posiadają oni prawie całe ministerstwo lotnictwa, oczywiście pod inną nazwą, doskonale maskującą właściwe cele tej instytucji. Niemcy rozumieją doskonale, że w przyszłej wojnie samoloty i gazy trujące decydują o losach wojny. Mimo ograniczenia ze strony państw sprzymierzonych, Niemcy ogromnie rozszerzyli sieć komunikacji lotniczej. W tej akcji pomagają rządowi wszystkie

Pogrzeb ś. p. kard. Ledóchowskiego.

P o z n a n i. W dalszym ciągu uroczystości pogrzebu kardynała Ledóchowskiego duchowieństwo odprawiło przed trumną z prochami zmarłego wglisje. Kościół wypełniony był wiernymi, na nabożeństwie obecni byli również przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Podczas mszy chóralny wykonał szereg pieśni. Następnie ks. biskup śląski dr. Lisiecki wygłosił podniosłą

komunikację, w której przypomniał dzieje walki przeciw Kulturkampfwielkopolsce i bohaterską działalność ś. p. kardynała Ledóchowskiego. Z kolei pięciu przedstawicieli episkopatu odprawiło „Castrum doloris“, poczem trumnę z prochami ś. p. ks. kardynała i prymasa Ledóchowskiego złożono w grobowcu, umieszczonym w podziemiach katedry obok „Złotej Kaplicy“.

Sprawa gen. Zagórskiego na martwym punkcie.

Bezowocne zabiegi bratanki generała.

W a r s z a w a. Szef gabinetu min. spr. wojskowych, pułk. Beck, przyjął wczoraj w obecności ppłk. Kamińskiego bratankę zaginionego gen. Zagórskiego, p. Irenę Zagórską.

P. Zagórską zwróciła się do pułk. Becka o audjencję u ministra spraw wojskowych oraz o informacje o stanie dochodzeń co do losów zaginionego generała.

Pułk. Beck nie czynił wielkiej nadziei, aby możliwe było uzyskanie posłuchu u ministra Piłsudskiego. Co zaś do meritum sprawy, to oświadczył, że nie wie o niej nic więcej, jak tylko, że prowadzi się śledztwo sądowe.

P. Zagórską zwróciła uwagę pułk. Becka na ulotkę, rozpowszechnianą w Warszawie, która utwierdziła w społeczeństwie potworne wersje co do losów generała i zapytała, czy wydany będzie jakis uspokajający komunikat.

Otrzymała odpowiedź, że ulotka jest anonimem, anonim zaś rzuca się bez odpowiedzi do kosza.

Następnie p. Zagórską udała się do sekretarza Okręgowego sądu powiatowego płk. Armińskiego, który oświadczył, że śledztwo się toczy, ale żadnych wyjaśnień o jego przebiegu udzielić nie może.

W obronie czci generalskiej.

Listy do generalskiego sądu honorowego.

Jak się „ABC“ dowiadyuje, przed kilku tygodniami szereg generałów w czynnej służbie wystosował listy do sądu honorowego generalskiego, na ręce gen. Sosnkowskiego, z prośbą o przeciwdziałanie szarpaniu czci i dobrego imienia gen. Zagórskiego.

Listy takie wystalił m. in. gen. Kukiel, Hempel, Tokarz i inni.

W listach tych generałowie oświadczały, że jak długo każdy generał nie został skazany i nosi mundur generalski, nie wolno lżyć go i szarpać jego czci.

P. P. S. o min. Moraczewskim.

Wczoraj został ogłoszony wyrok sądu partyjnego P. P. S. w sprawie ministra Moraczewskiego. Wyrok ten brzmi:

Centralny Sąd Partyjny na posiedzeniu dnia 24. września 1927 r. w sprawie tow. Jędrzeja Moraczewskiego z oskarżenia Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. wydał, w myśl art. 76 i 77 Statutu Partyjnego następujący wyrok:

— Inżynier Jędrzej Moraczewski zawinił przez to, że w październiku 1926 r. wstąpił samowolnie do rządu marszałka Piłsudskiego, a biorąc udział w działalności tego rządu stanął w sprzeczności z partją i interesami klasy robotniczej, przez co złamał karność partyjną i przyniósł szkodę interesom klasy robotniczej, za co zostaje wykluczony z partji.

„To ministrowie hakatyści winni są sabotażu stosunków gospodarczych z Polską“ wola odważny pacyfista niemiecki.

B e r l i n. Pacyfista niemiecki profesor Foerster ogłasza na łamach „Menschheit“ artykuł o rokowaniach gospodarczych polsko - niemieckich. Autor solidaryzuje się z wywodami „Vossische Ztg.“, która ogłosiła, iż wina zwołki w rokowaniach leży po stronie Niemiec.

Nacjonalistyczni ministrowie w rządzie Rzeszy — pisze autor — mają decydujący wpływ na ukształtowanie się polityczne wobec Polski i są odpowiedzialni za obecny kurs polityczny, który sprzeciwia się zasadom paktu locarneńskiego.

niemal instytucje gospodarcze, samorzady, organizacje społeczne, a nawet jednostki bogatsze.

W dzisiejszym okresie czasu „rozbrojone“ Niemcy posiadają najpotężniejszą flotę powietrzną. Zjednoczone towarzystwa lotnicze pod nazwą „Deutsche Lufthansa“ posiadają taką sieć komunikacji powietrznej, jak żadne inne państwo.

Mimo to Niemcy dążą jeszcze coraz dalej, ogarnięci szaleem przyszłej wojny odwetowej. Najpopularniejszym hasłem w Niemczech jest: „wszystko dla produkcji wojennej“. I dlatego stwarzają coraz to nowe linje.

Pod względem wyszkolenia pilotów, to Niemcy posiadają ich 800, chociaż 200 tylko potrzebuje „Lufthansa“. Zakładają

oni szkoły lotnicze w każdej siedzibie dowództwa dywizji, prawie połowa uczniów tych szkół, to oficerowie Reichswehry, reszta zaś to podoficerowie i żołnierze. W tych szkołach Niemcy zamierzają wyszkolić rocznie 2.000 pilotów. Cyfry te wydadzą się jeszcze groźniejsze, jeżeli zważymy, że flota powietrzna, dzisiaj pasażerska, może w każdej chwili zostać użyta do celów wojny. W tym względzie ludzi się nie wolno.

Obraz zbrojeń niemieckich nie byłby zupełny, gdybyśmy nie wspomnieli i o tem, że setki laboratoriów chemicznych w Niemczech pracuje z wytężeniem nad wytwarzaniem nowych gazów trujących, które na wypadek wojny rozpoczną straszliwą swą pracę.

To wszystko winno pobudzić jeszcze więcej czujność naszego rządu i społeczeństwa, aby przyszłe wypadki nie zastały nas zupełnie nieprzygotowanych.

Pruska soldateska morduje księży katolickich.

Znana jest chytryść prasy niemieckiej. Znane są jej podstępne rozgłosy o mniemanem rozluźnieniu wojska polskiego. Aby osłabić swój cel, nie przebiera w najgorszych środkach. Posługuje się oszczerstwami najczęściej niegodziwymi bez jakichkolwiek uzasadnień, niechaj więc i nam będzie wolno wojsko pruskie przedstawić we właściwym świetle. Ponieważ jednak wstrętne nam są wszelkie oszczerstwa, nie mające udowodnień, więc posługujemy się dokumentem niemieckim, który brzmi w dosłownym przekładzie.

„Bruksela, 28 lutego 1915.

General-gubernator w Belgji

Sekcja IIb nr. 384.

W oryginalne z załącznikami zwrócone

generał-kwatermistrzowi Zachód. Dochodzenia, przeprowadzone w obrębie general-gubernatorstwa, wykazały, co następuje:

1. W biskupstwie Namur zabito 26 księży — 25 rozstrzelanych, 1 powieszony.
2. W biskupstwie Leodjum rozstrzelano 6 księży.
3. W biskupstwie Malines rozstrzelano 13 księży.
4. W biskupstwie Tournai rozstrzelano 2 księży.

Władze biskupie twierdzą, że rozstrzelano niewinnych. Informacje o przyczynach rozstrzelania mogą dać tylko biorące w nich udział oddziały wojskowe, czego jednak do tej pory nie można było stwierdzić. (1)

B. Odnośnie do raportu królewskiego pruskiego poselstwa w Rzymie stwierdza się, co następuje:

1. Przy niszczeniu Louvain, wielka część ludności, między nią przynajmniej 70 duchownych, uciekała w kierunku Brukseli. Pod Tervueren wojska niemieckie zatrzymały duchownych i zmusiły ich do maszerowania razem w kierunku na Brukselę; w przemarszu przez poszczególne wsie mieli służyć za zakładników. Na skutek interwencji papieskiego nuncjusza u gubernatora v. Lättwita zwolniono jednak tych duchownych. Nie stwierdzono, czy pomiędzy nimi byli Hiszpanie i Amerykanie. Jedynie

pod Tervueren rozstrzelano jezuitę Dupierreux, ponieważ miał przy sobie podejrzane notatki o wypadkach w Louvain.

2. Proboszczowie z Beuken i Geirode są rozstrzelani.

3. Proboszcz z Schaffen oświadczył w dniu 25-go stycznia, że nie informował nikogo obcego o swoich przeżyciach w miesiącu sierpniu. Co do samej sprawy opowiadał proboszcz, który sprawa dodatkowo wrażeń, że pierwsze wojska niemieckie wkroczyły w dniu 18 sierpnia. Rano tego dnia przybył do wioski patrol na rowerach, wysłany przez oddział (belgijski, przyp. Red.) tamże stacjonowany. Patrol zastrzelił jednego z niemieckiej awangardy. Gdy wkroczyły wojska niemieckie, patrol zaraz się wycofał. Niemcy znaleźli zabitego towarzysza i będąc przekonani, że zabójstwo dokonali mieszkańcy wioski, wykonali nad nią sąd doraźny. Jego samego, proboszcza, znaleźli w ogrodzie i zarzucili mu, że strzelał z wleży kościelnej. Oświadczył im zaraz, że jest to niemożliwe, ponieważ — wbrew zwyczajowi — zamknął kościół z powodu niepokojów, o czym zresztą mogą się sami przekonać. Mimo to aresztowano go i więziono od godziny 9-tej rano do siódmej wieczorem, przyczem żołnierze niemieccy pastwili się nad nim. Gdy wieś stała w płomieniach, zaprowadzono go, wraz z wielu innymi osobami na pobliski wzgórek i kazano przypatrywać gorejącej wsi. Żołnierze podpaliли całą wieś i zastrzelili 23 osoby, między nimi kilka kobiet. Wieczorem o godz. 7-ej, dowódca wojsk niemieckich — numeru pułku nie zauważył — zwołali go mówiąc: „Jest pan dzielny człowiekiem”. Na co proboszcz odszedł, przyczem niemieccy kanonjerzy bili go kańczugami. Gdy oddalony był od wojska o kilka kroków, kule zagwiżdżały mu koło uszu; wówczas padł zmęczony, ale nie upadł umyślnie i nie mógł o tem nikomu opowiadać. Proboszcz jednak przebacza swoim ciemiężycielom, ponieważ miał wrażeń, że działali pod wpływem jakiegoś nieporozumienia.

4. Według zeznań zaprzysiężonych świadków belgijskich, postąpiono bardzo źle z proboszczem z Spontin. Z plebanji wyprowadzono go na łękę obok stacji kolejowej. Po drodze otrzymał cios kolbą w brodę, tak, że krwawił z ust, poczem trzy szturchy bagnetem w szyję. Na miejscu skrupowano mu ręce i nogi, podnoszono za włosy do góry, poczem go zastrzelono.

Generał gubernator bar. v. Bissing.

Tarcia w austriackiej koalicji rządowej.

Rozpatrywany obecnie przez komisję sejmową w Berlinie i w Wiedniu projekt wspólnego austriacko-niemieckiego kodeksu karnego był źródłem nowych tarc w łonie austriackiej koalicji rządowej. Chrześcijańsko-społeczni, będący, jak wiadomo, najsilniejszym stronnictwem rządowym w Austrii, zdotali przeprowadzić pewne zmiany w treści nowego kodeksu. Obecnie okazuje się, że zmian tych nie chcą akceptować pozostałe dwa

stronnictwa rządowe, a więc agrariusze i wielkoniemcy. Przedstawiciele obu tych partii nie wahali się oświadczyć, iż w razie konieczności głosować będą wraz z opozycją przeciwko projektowi rządowemu.

Również sprawa utworzenia specjalnego komitetu austriacko-niemieckiego, któryby kierował obradami w komisjach parlamentarnych w Wiedniu i w Berlinie, była przyczyną poważnych rozbieżności poglądów między poszczególnymi austriackimi stronnictwami politycznymi. Podczas gdy wielkoniemcy i socjaldemokraci wyrażają swą zgodę na utworzenie podobnego komitetu, chrześcijańsko-społeczni twierdzą, iż pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do utworzenia wspólnego komitetu austriacko-niemieckiego.

W kołach politycznych sądzi się, iż brak jedności wśród stronnictw rządowych mógłby z łatwością wpłynąć ujemnie na sprawę zjednoczenia ustawodawstw austriackiego i niemieckiego. Również socjaldemokraci robią w tym kierunku rozmaite trudności, których tak łatwo nie można będzie przewyciężyć.

SPRAWY POLSKIE.

Wpływy z danin i monopolów.

Wpływy z danin publicznych i monopolów dały w II dekadzie września rb. ogółem 52 miliony zł., t. j. o 8 milionów zł. więcej niż w I dekadzie września r. ub. W tem wpływy z podatków bezpośrednich łącznie z 10 proc. dodatkami oraz podatkami majątkowym, dały 132 mil. zł., podatki pośrednie 6 mil. zł., cła 6,6 mil. zł., opłaty stempłowe 4,2 mil. zł. i monopole 22 miliony zł.

O reorganizację starostwa morskiego.

Warszawa. Przedstawiciele ludności Pomorza złożyli w Min. Spr. Wewn. memoriał, w którym domagają się reorganizacji obecnego starostwa morskiego. Pobyt ministra Składkowskiego na Pomorzu ma na celu zbadanie możliwości i konieczności takiej reorganizacji.

Z klubu parl. N. P. R.

Warszawa. W sobotę odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego N. P. R., na którym dokonano wyboru prezesa klubu, oraz uzupełniono prezydium.

Prezesa klubu wybrano posła Franciszka Roguszczyka z Górnego Śląska, wiceprezesa posła Milczyńskiego z Poznania, do komisji parlamentarnej powołano posła Wojciecha Pawłaka z Torunia.

Zdjęcie pieczęci policyjnej z lokalu N. P. R.

Po głosnem wtargnięciu policji warszawskiej do biur Głównego Komitetu zostały szafy, znajdujące się w lokalu opleczętowane. Natychmiast po zajęciu pos. Chądzińskiego w imieniu zarządu stronnictwa wniósł protest do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, żądając zdjęcia pieczęci. Prokurator wydał polecenie sędziemu śledczemu II okręgu, by przeprowadził w opleczętowanych szafach poszukiwanie skonfiskowanych uchwał Komitetu.

Dnia 29 września sędzia śledczy wraz z aplikantem sądowym i przodownikiem policji zjawili się w lokalu NPR. i w obecności przedstawicieli stronnictwa pos-

obrok koniowi, który pomimo dwudniowego błądzenia nie wydawał się zbyt zmęczony. Był jeszcze zdolny do dalszych wysiłków, tem bardziej, że oczekiwał go długi wypoczynek w działce 129.

O trzeciej zrana, w chwili gdy Ben Raddle i Summy Skim wyszli z zajazdu, słońce stało dość wysoko. Za dziesięć dni nastąpi porównanie dnia z nocą, i wtedy słońce zaledwie na chwil kilka zniknie będzie za horyzontem.

Wózek jechał wzdłuż prawego brzegu Forty Miles Creek, niezmiernie krętego i pokrytego nieraz gęstą siecią pagórków, oddzielonych wąwozami.

Strona ta nie była samotna. Zewsząd wrzała praca w działkach. Przy każdym zakręcie brzegu, przy wejściu do wąwozów, wznosiły się stupy, oddzielające działki, na których były wypisane wielkimi cyframi odpowiednie numery. Narzędzi nie było zbyt wiele: gdzie niedługo widniały maszyny, poruszane ręką ludzką, rzadziej jeszcze uprawiane w ruch wodą sąsiedniego potoku. Większa część poszukiwaczy z pomocą niekiedy bardzo małej liczby robotników wydobywała błoto z małych szybów, wykopanych na działce. Praca ta odbywała się bez hałasu, tylko od czasu do czasu ciszę przerywał okrzyk radości poszukiwacza, który odkrył kawałek złota większej wartości.



Chiński radykał — jeńcom.

Ilustracja nasza przedstawia niezwykły transport chińskiego agitatora komunistycznego po ujęciu go przez wojska gen. Czang-Tso Lina.

Burzliwe posiedzenie sejmu gdańskiego. Nacjonaliści niemieccy w bezczelny sposób zaatakowali wysokiego komisarza Ligi Narodów.

Gdańsk. Na wczorajszym posiedzeniu komisji głównej sejmu gdańskiego przyszło w związku ze sprawozdaniem prezydenta senatu Sabma po obradach Rady Ligi Narodów do burzliwych zajęć, które wywołały oburzenie. Nacjonaliści niemieccy w sposób niebywały zaatakowali

wall wysokiego komisarza Ligi Narodów prof. van Hamela.

Na wniosek prezydenta Sabma uznano część obrad za poufne, albowiem opublikowanie występu nacjonalistów niemieckich byłoby połączone z wielką szkodą dla wolnego miasta.

ów Chądzińskiego, Roguszczyka i Michałaka zdjęli pieczęcie z szaf, w których skonfiskowanych uchwał nie znaleziono. Po spisaniu protokołu i podpisaniu przez obecnych sędzią opuścił lokal NPR. Dokumentów i korespondencji stronnictwa nie przeglądano.

ZAGRANICA.

Mowa Ojca Św., a wojna światowa.

Paryż. Reakcyjna „Action Française” omawia ostatnią mowę Ojca Św., wygłoszoną do legionistów amerykańskich.

Pismo to oświadcza, iż mowa ta, w odróżnieniu od dotychczasowych enuncjacji Ojca Św. i kierujących czynników polityki watykańskiej, była przyznaniem Francji tytułu moralnego do wojny z Niemcami, jako ze stroną zaczepną.

Poruszając ten temat, „Petit Parisien” donosi o istniejącym w Watykanie zamiarze wydania encykliki, skierowanej przeciwko nacjonalizmowi, w szczególności jednak przeciwko nacjonalizmowi niemieckiemu.

Doniesie uchwały w urzędzie francuskim.

Paryż. Na wczorajszym radzie ministrów była poruszona sprawa Rakow-

skiego. Powzięto decyzję nienawliżywania dalszych rokowań z Sowietami za pośrednictwem obecnego posła sowieckiego w Paryżu. Równa to się bojkotowi.

Minister Bokanowski referował sprawę rokowań handlowych ze Stanami Zjednoczonymi. Rząd francuski dziś ma wysłać odpowiedź na ostatnią notę Stanów Zjednoczonych. W nocle tej ma być zawarte oświadczenie, że taryfa największego uprzywilejowania nie mogłaby być przyznana St. Zjedn., gdyby Francja uzyskała za to odpowiednie ustępstwa.

Do jakiego przeświadczenia doszły sowiety?

London. „Westminster Gazette” oświadcza, iż ze strony sowietów robione są kroki w celu zbadania możliwości uzyskania takiego kredytu w Anglii.

Zdaniem kół politycznych sowiety zdają sobie sprawę, że najlepszą polityką byłoby zaspokojenie dawnych wierzycieli Rosji we Francji i w Anglii przy jednoczesnem uzyskaniu pożyczki. Prasa stwierdza, że liczba członków partji komunistycznej Anglii wykazuje znamienne zmniejszenie się w ciągu ubiegłego roku z dziesięciu do siedmiu tysięcy.

Abonujcie Dziennik Pomorski.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

47)

— Jest to bardzo młoda panna — objaśniał Summy. — Zaledwie dwudziestodwuletnia. Jest małego wzrostu, brunetka i bardzo ładna.

— Istotnie — przyznał porucznik — podobna postać nie jest zwykła w tych stronach. Pan mówił... młoda panna... brunetka... małego wzrostu... ładna... miała przechodzić tędy.

Przywódca konnej policji napróżno szukał w swej pamięci.

— Nie, nie przypominam sobie wcale — oświadczył w końcu.

— Poszła inną drogą, biedactwo — rzekł smutnym głosem. — W każdym razie dziękuję, poruczniku.

Rzeka Yukon, poza Fort Cudahy płynie w dalszym ciągu na północ-zachód, aż do południka sto czterdziestego pierwszego, Forty Miles Creek zaś, długości czterdziestu mil, jak to wskazuje jej nazwa, skręca wzwyż na południo-zachód i łączy również do granicy, która ją dzieli na dwie części równe.

Neluto miał nadzieję dojechać wieczorem do miejsca, gdzie znajdowała się działka Jostas Lacoste'a. Dał obfity

Pierwszy postój nastąpił dopiero o dzie siętej. Po śniadaniu, składającym się z konserw i biszkoptów i zakończonem kawą, Ben Raddle i Summy Skim zapałili fajki, koń zaś pastł się spokojnie na sąsiedniej łące.

Około dwunastej Neluto wyruszył szybkim biegiem tak, że kilka minut przed siódmą znaleźli się w bliskości słupów, należących do działki 129.

Wtedy Summy Skim, wzięwszy z żywością lejce z rąk Neluta, stanął w wózku i zatrzymawszy go, zawołał, wskazując ruchem ręki na długi i głęboki wąwóz, dający prostopadłym zboczem do łożyska potoku: — Patrz!

Dwaj towarzysze, spojrzawszy w kierunku wskazanym, zobaczyli w dole wąwozu sylwetkę, nteco zamgloną przez odległość, wywołującą wrażenie czegoś „już widzianego”. Był to poszukiwacz małego wzrostu, o ile można było sądzić zdaleka, zajęty przemywaniem piasku z szybu. Obok niego pracował drugi, olbrzymiej postaci. Byli tak zajęci swą pracą, że nie zwrócili uwagi na zatrzymujący się wózek.

— Zdawałoby się doprawdy, że... — szepnął Summy.

— Co? — spytał zniecierpliwiony Ben Raddle.

— Że... dalibóg... to Jane Edgerton, Ben!

Ben Raddle wruszył ramionami.

— Dlatego że myślisz o niej w tej chwili? Jakże mógłbyś poznać kogokolwiek z tak daleka?... Jane Edgerton nie miała przecież towarzysza, o ile wiem... A zresztą skąd wnosisz, że jeden z poszukiwaczy jest kobietą?

— Nie wiem — odpowiedział Summy z wahanem. — Zdaje mi się...

— Mnie się zdaje, że to są dwaj poszukiwacze: ojciec i syn. Niema w tym razie żadnej wątpliwości. Zresztą spytaj Neluta.

Indjanin przystąpił oczy ręką.

— To jest kobieta — oświadczył kategorycznie po dłuższym badaniu.

— Widzisz! — zawołał Summy z triumfem.

— Albo mężczyzna — ciągnął dalej Neluto w tym samym tonie.

Summy zniechęcony puścił lejce, i wózek ruszył w dalszą drogę. Neluto zaś dodał jeszcze:

— Nie byłoby nic dziwnego, aby to było dziecko lub dziewczyna — naprzykład.

Wózek pędził dalej. Niebawem, przejechałszy granicę, zatrzymał się na działce 129.

— ...albo też chłopiec — zakończył Neluto w swej trosce rzeczowej o niepominięcie żadnej hipotezy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 1. października 1927 r.

— **Wieczerek na rzecz ubogich.** Zeńska Konferencja św. Wincentego a Paulo informuje nas, że na rzecz ubogich odbędzie się dnia 10 bm. w hotelu p. Engla wieczerek. Na program składa się przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna.

— **Poświęcenie sztandaru i 25-letni jubileusz.** Miasto nasze było wczorajszej niedzieli świadkiem niezwykłego święta. Ołóż Zjedn. Z. P. Kolejarzy poświęcało swój sztandar i zarazem obchodziło 25-letni jubileusz istnienia Zjedn. Zw. Polskiego. O godz. 11,45 zebrały się towarzystwa, biorące udział w uroczystości, i wyruszyły z orkiestrą „Młodzieży” do kościoła. Przed uroczystym nabożeństwem wygłosił ks. prob. Makowski okolicznościowe kazanie, a bezpośrednio po nim dokonał aktu poświęcenia. Po wysłuchaniu mszy św. podczas której pienia religijne wykonała miejscowa „Lutnia”, pochód ruszył przez rynek, ulicę Człuchowską naokoło, na salę p. Engla. W dochodzie naliczono 12 sztandarów (prócz nowo poświęconego.)

O godz. 2-giej nastąpiły na sali p. Engla przemówienia i składania życzeń. Przemawiali względnie składali życzenia pp. Przybylski, prezes okręgowy, Wasikowski, wiceprezes Zarządu głównego, starosta (w im. marszałka Piłsudskiego), burmistrz Dr. Sobierajczyk, Mertens (w im. prezesa dyrekcji), poseł Reder, redaktor Korczak-Ziółkowski (w im. Dz. Pomorskiego), pułk. sztabu gen. Kawiański, Patan (im. Z. Z. P. Tczew), Ciepliński (im. „Lutnia”) i Ratz (im. „Pocztowców” oraz „Mężczyzn Katolików”). Gwóźdź pamiątkowych złożono 21, a 2 miejsca zarezerwowano.

Następuje teraz wspólny obiad, w którym brało udział około 60 osób, złożonych z przedstawicieli miasta, powiatu, rozmaitych zarządów towarzystw i miejscowej prasy.

Od godz. 4-tej odbywał się koncert, a wieczorem o godz. 8 mej odegrano dwie sztuczki, jednoaktówki, „Chłopi arystokraci” i „Chrapanie z rozkazu”.

Tak przedstawienie, jak i cała uroczystość wypadła pięknie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo do późnej nocy.

— **Z sali sądowej.** W numerze 223 zamieściliśmy wzmiankę o zasadzeniu kolejarza p. Mikowskiego. P. M. nadesłał nam nader ważne sprostowanie, podług którego rozprawa odbyła się nie dnia 26. lecz dopiero 27 z. m. Dalej prosi p. M., iż nie ukarano go 10 zł. grzywny wzgl. 2 dniami więzienia, lecz tylko w razie nieściągalności jednym dniem więzienia.

— **Na ekranie „Kina Nowości”** widzieliśmy wczoraj polski superfilm „Czerwony błazen”. Bez przesady możemy powiedzieć, że dorównuje on w zupełności filmom obcym. Ale nie tylko dorównuje, lecz nawet przewyższa niejednym film amerykański. „Czerwony błazen” ogarnia widza stałym napięciem i daje najsilniejsze wrażenia, które budzą każdego z codziennego letargu. Dziś kręci go miejscowe kino po raz ostatni.

Kamień. (Rejestracja osób płci męskiej.) Tutejszy Magistrat zwraca wszystkim mężczyznom, którzy w roku bieżącym ukończą 18 rok życia do osobistego zgłoszenia się w biurze Magistratu do rejestracji.

Zgłaszać należy się do dnia 15. 10. bm. i to w godzinach od 9—13-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.

— (Czas urzędowania na przejściach granicznych.) Tutejsze Starostwo w porozumieniu z landratem w ustawie ustaliło na okres zimowy 1927/28 następujący czas urzędowania na przejściach granicznych: Witkowo: w dni powszednie od godz. 8—2-giej i od godz. 13—17.30, w niedziele i święta od godz. 8—12 i od 13—14-ej. Henrykowo: w dni powszednie od godz. 8—12 i od 14—17, w niedziele i święta od godz. 8—12-tej. Dorotowo: w dni powszednie od godz. 8—12 i od 14—17, w niedziele i święta od godz. 9—12-ej.

— (W sprawie składania egzaminów czeladniczych.) Miejsce Starostwo ogłasza, iż od dnia dzisiejszego nie będzie zezwalało uczniom rzemieślniczym na składanie egzaminów czeladniczych w języku niemieckim jak również też i przy składaniu egzaminów mistrzow-

skich. Wszelkie egzaminy muszą być składane w języku polskim i wyjątki żadne nie będą stosowane.

— (Z targu.) Na ostatnim targu tygodniowym płacono za funt masła zł. 2,60, za mendel jaj zł. 2,50.

Grudziądz. (Kara za pojedynek.) Sensacyjny proces o zabójstwo wyznał się przed Izłą Karną w Grudziądzu. Na ławie oskarżonych zasiadł por. rezerwy Mieczysław Szamak oraz sekundanci jego. Czesław Kałuska, adwokat dr. Kalicki i Józef Łakfiński.

Sąd wyłączył z oskarżenia, mimo przeciwu prokuratora, Kałuskę i Kalickiego. Z przewodu sądowego wynika, iż w winiarni Matuszewskiego doszło pomiędzy oskarżonym Szamakiem a zabitym Kobnem, urzędnikiem „Pepege” do zajścia, na skutek którego odbył się pojedynek w łasku mielejskim. Z odległości 25 kroków przeciwnicy strzelali do siebie z pistoletów. Po dwukrotnej wymianie strzałów Kohn padł trafiony kulą w lewe oko. Strzał był śmiertelny. Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, mocą którego Szamak skazany został na dwa lata twierdzy, a sekundant jego, Łakfiński, na sześć miesięcy twierdzy, obaj zaś na zapłacenie kosztów sądowych.

Wąbrzeźno. (Zbrodnia zwyrodniałego syna.) Dnia 27. bm. około godz. 7 wybuchła gwałtowna sprzeczka między ojcem Bartłojem Staronem, lat 53, a synem jego, 30-letnim Michałem, w następstwie której wszczęto między sobą bójkę, w jakiej syn Michał pokaleczył ojca w okrutny sposób.

Następnie udał się syn do mieszkanca i zabrawszy rewolwer, powrócił na podwórze, oddając kilka strzałów, z których jeden ugodził ojca w prawy bok.

Dokonawszy tej zbrodni, wyrodny syn udaje się na strych domu, gdzie znajdowały się różne łatwopalne materiały, i tam je podpalił. Po dokonaniu tej drugiej zbrodni wrócił na podwórze, gdzie wymierzył rewolwer do siebie, zadając sobie kilka ran w głowę.

Po tych wypadkach ranni udzielili sobie wzajemnie pomocy. Zaalarmowani sąsiedzi sprowadzili lekarza, dr. Szczepańskiego z Wąbrzeźna i ks. proboszcza Makowskiego z Łopatek... Również w tym czasie do płonącego gospodarstwa Starniów przybyła straż pożarna z Jarantowic. Ze względu na brak wody spłonęły dom mieszkalny, stajnia i przybudówka.

Należy zaznaczyć, że Michał niedawno temu za bójkę z ojcem był skazany na 3 miesiące więzienia.

Sąsiadów, którzy zbiegli się na ratunek płonących zabudowań napastował ranny Michał, strzelając do nich i browiąc przystępu do pożaru.

Stan syna — zbrodniarza jest beznadziejny, natomiast stan ojca nie jest groźny.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi komendant powiatowej policji p. Biniś z posterunkiem z Król, Nowejwsi.

Tczew. (Pożar w porcie.) O godz. 1,23 w nocy zaalarmowano tutejszą straż pożarną. Palilo się w Porcie za budowanie, w którym mieściły się biura firmy „Wisła-Bałtyk”. Straż przystąpiła do gaszenia 5 węzami. Po dwugodzinnej pracy został ogień zlokalizowany, poczem Straż odjechała. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona. Właściciele koni, którzy nie poczuwają się do obowiązku stawiania takowych do pożaru, pociągnie Miejski Urząd Policjny do odpowiedzialności.

Tczew. (Z Bractwa Strzeleckiego.) Na tegorocznym strzelaniu, które się odbyło w Strzelnicy, brało udział 30 członków. Królem kurkowym został p. Kufiel. Najlepsze strzały oddali: I. tarcz: Kuffel 57, Soc 57, Szczodrowski 55, tarcz pienie: zna: Soc, Lietz, Wichert, srebrna tarcz: Wichert, Switalski, Skocki, tarcz z wolnej ręki: Lietz (38), Wichert i Kuhnert. (d.)

— (Wizyta ministra). Do miasta naszego przybył minister spraw wewnętrznych, p. Składowski, celem lustracji urzędów, a w szczególności portu tczewskiego, gdzie p. inżynier Kliem, jako przedstawiciel firmy Wisła-Bałtyk, pokazywał nowoczesne urządzenia. (d.)

— (Amatorzy gry hazardowej.) Tutejsza policja aresztowała w lokalu przy ulicy Sambora obywatela, bez stałego pobytu, za grę hazardową. Czterech jego towarzyszy również aresztowano.

— (Uciekł z domu obłąkanych.) Z Zakładu dla obłąkanych w Kocborowie zbiegł umysł chory Icek Irasberg i

Najnowsze wiadomości.**(Informacje własne.)****Polska praca o uroczystości berlińskiej.**

Warszawa, (Radjo.) „Expres Poryanny”, opisując uroczystość, jaka się z racji urodzin Hindenburga w Berlinie odbyła, oświadcza, że cała ta uroczystość miała charakter wielkiej demonstracji kół monarchistycznych. „Expres” zwraca uwagę na to, że większa część uczestników brała udział w mundurach dawniejszej armii niemieckiej i podkreśla nieobecność generała Ludendorffa.

Nieszczęście motocyklowe.

Dortmund, (Radjo.) Dwóch młodych ludzi, którzy jechali motocyklem z przyczepką z Dortmundu do Marten najeżdżali na samochód osobowy i zastali natychmiast zablci.

Zderzenie się dwóch statków.

Berlin, (Radjo.) Wczoraj zderzył się holenderski parowiec, przybývający z Indji, z niemieckim statkiem „Elbe nr. 3”, przycem „Elbe nr. 3” został znacznie uszkodzony, holenderski zaś statek mógł bez przeszkody płynąć dalej.

Wypadki tyfusu na Śląsku.

Berlin, (Radjo.) Pisma wieczorne donoszą o licznych wypadkach tyfusu w powiecie Müstterberg (Śląsk niem.) Choroba rozpowszechnia się z dnia na dzień coraz bardziej, szpitale są zapełnione chorymi. Nie mogła się nawet, z powodu licznych wypadków tyfusu, odbyć uroczystość z okazji urodzin Hindenburga.

Podziękowanie Hindenburga.

Berlin, (Radjo.) Prezydent Hindenburg ogłosił wczoraj podziękowanie za wszystkie życzenia i oznaki czci, które go spotkały w dniu 80 urodzin w niedzielę. Przypomina narodowi inwalidów wojennych oraz wdowy i sieroty po poległych, którym winno się wdzięczność i wyraża gorące podziękowanie za blórkę funduszu hindenburgowskiego, który już otarł niejedną łzę i dużo ich jeszcze otrze. Hindenburg dziękuje wzruszony za okazane mu objawy miłości i czci podczas jego przejazdu po mieście, w szczególności dziękuje wszystkim organizacjom, obywatelom i specjalnie dziatwie. Nie chce widzieć we wszystkich tych objawach uczczenia jego osoby, ale widzi tu objawy jedności narodu niemieckiego. To go cieszy i napawa nadzieją, iż nastąpi teraz zgoda i jedność w narodzie. Każdy winien pracować w tym kierunku, aby cel ten tak szlachetny jak najprędzej osłagnać.

Smetona chce zrezygnować ze stanowiska prezydenta.

Kowno. U prezydenta Smetony odbyła się konferencja przedstawicieli chrześcijańskiej demokracji z tautininkami, celem pojednania tych grup politycznych.

Smetona zwrócił się z zapytaniem do przedstawicieli chadecji, czy wierzą oni, że zwołanie sejmiku uzdrowi sytuację na Litwie. Na wypadek odpowiedzi twierdzącej, Smetona oświadczył, że gotów jest

Stresemann u Hindenburga.

Berlin, (Radjo.) Wczoraj wieczorem odwiedził minister Stresemann prezydenta Hindenburga w celu zapoznania prezydenta z całą obecną polityką zewnętrzną Niemiec. Audjencja trwała 1 i pół godziny.

Z kotła chińskiego.

Peking, (Radjo.) Oddziały zbrojne z prowincji Schansi, które wyruszyły na Peking, a nawet zajęły miasto Kaigan, przyłączyły się do rządu w Nankingu. Obecnie wojska te znajdują się w miejscowości Patingfu.

Rozmowa między Herbettem i Cziczerinem

Paryż, (Radjo.) Według „Petit Parisien” oświadcza w oficjalnych kotach, że francuski poseł w Moskwie wcale nie miał zlecenia do odwołania Rakowskiego, tylko do zwrócenia uwagi na trudności, na które Rosja przy zawieraniu paktu o nieagresję liczyć musi z powodu nieodwołania Rakowskiego.

Bunt w Meksyku.

Washington, (Radjo.) Według nadeszłych tu wiadomości zbuntowały się trzy kompanie wojsk rządowych, kiedy je wysłać chciano przeciwko powstańcom.

Lot przez Atlantyk.

Berlin, (Radjo.) Dziś rano o godz. 5 wystartował samolot systemu Junkera do lotu przez Atlantyk. Samolot rzeczony zaopatrzony jest w 3 motory i wszystkie aparaty pomocnicze.

Przemówienie ministra spraw wewnętrznych.

London, (Radjo.) Na wielkim zgromadzeniu konserwatystów przemawiał wczoraj minister spraw wewnętrznych w sprawie wieku wyborczego kobiet w Anglii. Minister jest zatem, aby wkrótce ten obniżyć z lat 30 na 21. W krajach, należących do korony angielskiej oraz w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych Ameryki wybierają kobiety po osiągnięciu 21 roku bez szkody dla państwa; niema zatem powodów, aby Angielkom nie przyznać równych praw. Minister dodał, że premier Baldwin jest tego samego zdania.

Maglione wróci do Paryża.

Paryż, (Radjo.) „Havas” dowiaduje się z wiarogodnych źródeł, że o odwołaniu nuncjusza papieskiego, Maglione, niema mowy. Przeciwnie wraca on w tych dniach do Paryża.

rezygnować ze stanowiska prezydenta i wyjechać zagranicę.

Chadecy oświadczyli, że biorą na siebie gwarancję całkowitego utrzymania porządku i uspokojenia kraju. Pomimo to rokowania nie dały rezultatu. Konferencja ta oznacza, że wśród tautininków istnieją 2 grupy: jedna za dyktaturą i druga, na czele której stoi Smetona, za porozumieniem z chrześcijańską demokracją.

Wykluczenie Trockiego z Kominternu.

Moskwa. Dzienniki ogłaszają komunikat prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej i prezydium centralnej komisji kontrolującej w sprawie uchwalonego jednoznacznie wykluczenia Wujowicza z liczby członków i Trockiego z liczby kandydatów komitetu wykonawczego.

W komunikacie powiedziane jest m. in.: „Mimo zobowiązań przyjętych na siebie w sierpniu, usiłowała opozycja jawnie stworzyć własną centralę organizacyjną, co oznacza próbę stworzenia zaczątków nowego stronnictwa Trockiego”.

przybył do rodziców, zamieszkających w Tczewie. Tutejsza policja go aresztowała i odstawiła z powrotem do zakładu. (d.)

Puck. (Zmiana w szkolnictwie.) Dotychczasowy inspektor szkolny powiatu puckiego p. Bronisław Górny mianowany został przez ministra W. R. i O. P. inspektorem szkolnym powiatu morskiego.

Wejherowo. (Nieszczęśliwy wypadek.) Na stacji tutejszej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z wynikiem śmiertelnym. Pracownik kolejowy Konrad Siomliński z Borzychowa, pow. starogardzki, usiłował wskoczyć do pociągu, będącego jeszcze w biegu, uchwyciłszy za ramię u drzwiczek wagonu, pośliznął się jednak i dostał się pod koła. Nieszczęśliwemu koła przejechały prawą nogę powyżej kolana, stopnie wagonu zaś zgnoiły mu klatkę piersiową. Podczas transportu do lazaretu zmarł S., liczący dopiero 22 lata. Oby wypadek ten był przestrożą dla wszystkich, lekkomyślnie igrających z życiem.

Gdynia. (Minister Kwiatkowski w Gdyni.) Minister Kwiatkowski w związku z przygotowaniami do konferencji komitetu rozbudowy Gdyni przy Radzie Ministrów przybył do Gdyni i pobędzie na wybrzeżu około 4 dni. Mln. K. odbędzie tutaj szereg konferencji z przedstawicielami przemysłu, handlu i żeglugi.

Z DALSZEJ POLSKI.

Koronowo. (Znaleziono bezprzytomnego). W stogu na roli probostwa znaleziono leżącego tam bez przytomności starszego, dość silnie zbudowanego mężczyznę. Dwie głębokie rany na głowie wskazywały, że został on dotkliwie pobity. Przewieziono go więc niezwłocznie do lecznicy miejskiej, gdzie w okropnych mękach, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w ub. środę. Ze znalezionych przy nim dokumentów wynika, że jest to niejaki Tomasz Cichocki, w wieku 68 lat, z zawodu kowal, bez stałego miejsca zamieszkania.

Nakło. (Zatrucie grzybami.) Nlejąka Wątroba, wdowa z dwojgiem dzieci, przyniosła nazbieranych przez siebie grzybów, które po przyrządzeniu spożyła na obiad z dziećmi. Pomiędzy dobreml były także trujące, przez których spożycie ulegli wszyscy troje zatruciu. I oto już w dniu 17 bm. zmarło dwuletnie dziecko, a w ślad za niem w dniu 20 bm. drugie pięcioletnie. Matka leży na łożu śmiertelnym.

Poznań. (Bezplatna loteria fantowa dla członków Radjoklubu.) W czasie Wystawy Radjowej, która się odbędzie od 1-go do 9-go paźdź, odbywać się będą codziennie w stoisku Radjoklubu Zachodnio-Polskiego bezpłatne losowanie fantów ofiarowanych Radjoklubowi przez firmę Phillips dla członków organizacji radjoamatorskich. Każdy członek Radjoklubu, który przedłoży kwit z uiszczonych opłaty członkowskiej ma prawo brać udział w loterii i ma możliwość wygrania bardzo cennych przedmiotów jak głośniki, lampy itd.

(Katastrofa lotnicza.) Wczoraj przed południem na lotnisku 3-go pułku lotniczego w Ławicy pod Poznaniem spadł aparat Bristol, pilotowany przez por. Pichlera. Aparat uległ rozbitiu, lotnik, ciężko ranny, został odwieziony do szpitala.

Mława. (Ochydny mord rabunkowy.) W wiosce Ptuszków, powiatu mławskiego, dokonano ohydnego morderstwa rabunkowego na rodzinie miejscowego nauczyciela szkoły powszechnej, 40-letniego Bolesława Fawrela.

Zbrodniarze, dobrze obznajmieni ze stosunkami osobistymi Fawrela, który uchodził w okolicy za człowieka zamożnego i bardzo skąpego, dokonali napadu po dcwiedzeniu się, iż Fawrel, otrzymawszy nową nominację, udać się zamierza na stały pobyt do Mławy.

Bandyci wtargnęli nocą do domu nauczyciela, stojącego na skraju wsi, poczem strzalami rewolwerowymi zabili Fawrela, żonę jego 24 letnią Juljanę i 4-letniego synka Zygmunta. Zbrodnia rze pozostawili przy życiu jedynie śpiącego w kołysce jednorocznego synka, Stanisława. Energiczne śledztwo w toku.

Piotrków. (Ochydne morderstwo.) We wsi Krzepice pod Piotrkowem dokonano wczoraj ohydnego mordu.

Miejscowy gospodarz, Stanisław Kordjanski rzucił się na 15-letniego chłopaka, Stanisława Lowalewskiego z grubą pałką i tak długo bił nią chłopca po głowie, aż ten wyzionął ducha.

Podobno przyczyną bestjałskiego mordu było to, że chłopak bawił się na gruncie Kardjańskiego i pomimo wezwań nie chciał z niego ustąpić.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Zgon kapłana.) W 77. roku życia zmarł w niedzielę były proboszcz parafii św. Ignacego w starym Sztotlandzie, tajny szambelan papieski śp. ks. Józef Behrendt, który niedawno obchodził 50-lecie kapłaństwa.

Gdańsk. („Manewry“ Schupo.) Niedawno temu odbyły się „manewry“ wojskowe jednej kompanii policjantów przeciw uczniom szkoły policyjnej. Manewry te nie odbyły się co prawda przed „Jego Cesarską Mością“, lecz przed przewod-

niczącym gdańskich „krygierferajnow“ p. majorem Wagnerem, piastującym wysoki urząd w gdańskiej administracji celnej. Na manewry te zaproszono też tużln gości honorowych. Manewry takie nie mają oczywiście nic wspólnego ze służbą policyjną.

Manewry takie miałyby tylko wówczas jakiś cel, gdyby uważano policję gdańską za oddział pomocniczy dla „Reichswehry“ w razie wojny Rzeszy niemieckiej z Polską. Jest to charakterystyczna ilustracja polityki nacjonalistów, którzy przecież rzekomo również dążą do porozumienia z Polską. Jeżeli manewry te nie są przygotowaniem do przyszłej wojny przeciwko Polsce lub Rosji, to jest urządzenie manewrów luksusową zabawką byłych oficerów niemieckich i w każdym razie dowodem w jakich rozmiarach zredukować można jeszcze niektóre kategorie urzędników. Zabawki takie ani nie przynoszą korzyści ani gospodarce gdańskiej ani też nie przyczyniają się do sanacji finansów gdańskich. — Tak oto pisze „Danziger Volksstimme“.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto nowe	37,25—38,25
Pszemca nowa	46,50—47,50
Jęczmień zlmowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,00—41,00
Owies	31,75—33,25
Mąka z. 65% wł. work.	57,25—58,75
Mąka z. 70% wł. work.	55,75—57,25
Mąka p. 65% wł. work.	72,50—74,50
Ziemiak jadalny	6,35—6,60
Ospa pszenna	22,75—23,75
Ospa żytnia	22,75—23,75
Rzepak	56,00—62,00
Groch polny	45,00—50,00
Groch jad. Victorja	65,00—85,00
Stano luzne	5,20—5,40
Uspobienie bez zmiany.	

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie (100)	35,11 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,43 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,52 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,50 zł.
Liry italskie (100 lirów)	48,88 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	60,20 zł.
6 proc. 19 ¹⁰ / ₂₀	85,25 zł.
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,14 ⁵ / ₈
Złoty (100 złotych)	57,64
Przekazy na Warszawę (.)	57,56
100 marek rentowych	122,75
1 funt	25,06

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Katolickie Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej. Nadzwyczajne Walne Zebranie w środę, dnia 5. 10. 27 r. o godz. 8-mej wiecz. w auli szkoły powszechnej.

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, wobec tego punktualne przybycie wszystkich druhów jest konieczne.

Gotów! Zarząd.
Z. U. K. Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek dnia 6. października o godz. 19 w lokalu p. Jazdzewskiego.

O liczny udział członków prosi (—) Zarząd.

W czwartek, 6. 10. bm. o godz. 2. po poł. odbędzie się zgromadzenie akuszerki w Czersku w kawiarni p. Weckowskiego, na które wszystkie akuszerki powiatu chojnickiego zapraszamy.

Zarząd.
Bractwo Czeladzi Rzeźniczych. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 9. 10. o godz. 1/3 po poł. w lokalu p. Jazdzewskiego.

Tuchola.
Dnia 8. października 1927r. o godz. 8. wieczorem odbędzie się w browarze nadzwyczajne walne zebranie Kółka Podoficerów Rezerwy.
Rada Naczelna.

1000 zł nagrody
za odnalezienie portfela z 11200 zł w sto i pięćset złotychkach, które zgubiono między p. kupcem Ludwikiem ul. Gdańska, a młynem Klotzem ul. Dworcowa o godzinie 7.40 przed południem.
Józef Jarecki
ulica Gdańska 28. 2125

Podaję Szanownej Klienteli do wiadomości, iż
młyn znów uruchomiłem
i odstawiam pierwszorzędny śrut.
Proszę Szan. Klienteli mnie nadal popierać.
Szopieraj
Młyn, pl. Piastowski 14. 2117

Oryginalneszwedzkie wirówki do mleka
ALFA-LAVAL
były i są najlepsze.
Polecam przy 10 miesięcznej odpłacie 30 lat gwarancji fabr. Wszelkie części zapasowe.
Reparacje
wykonuję szybko i tanio.
Zast. J. Giersch,
Chojnice, Pl. Jerzego 7.
Handel rowerami, wirówkami i warsztat reparac.

Wszelkie druki
wykonuje
Drukarnia „Dziennika Pomorskiego“.

Zima, zima już nadchodzi
Kupuj wszystko co nie chłodzi, Czy pończoszki, czy majteczki, Czy trykotki, czy czapeczki. By uniknąć przeziębienie A nie stracić całej mienie, Zobacz gdzie jest wybór wielki Zakup także łaski, szelki, I koszule i torebki, Parasole i skarpetki, Rękawiczki i chusteczki, Albo wełnę, czy wstążeczki.
Tuż pod Człuchowską bramą
Jest źródło zakupu taniego Obsłuży każdego w sposób uczciwy, Czy bogacza, czy też biednego Tam zwróć się z pełnym zaufaniem.
Oskar Weiland.

PERFUMY
w flakonikach i w eleganckich kartonach oraz kartoniki z mydłami toaletowymi i perfumami.
Nadzwyczaj wielki wybór.
Wyroby swojskie i zagraniczne. Butelki próbne aż do wyrobów najwykwintniejszych w eleganck. opakowaniach. **Wody kolońskie w rozmaitych wielkościach i gatunkach.** Wyroby renomowanych fabryk. Ceny przystępne.
Poleca
Br. Hubert właśc. J. Hubert.
Rok zał. 1894. Drogerja—Perfumerja. Tel. 219.
Gdańska 18.

Ja Franciszek Rudnik
z wybudowania Borowy Młyn
odwołuję obelgę
rzuconą z powodu dzielnicowości na p. **Kamińskiego Wacława** państwowego leśnicz. z Kobylch Gór, jaką niesłusznie uczyniłem w dniu 20. 8. 27 r. w firmie Jana Heiduka w Chojnicach.
Franc. Rudnik
wybud. Borowy Młyn pow. chojnicki 2120
Dobłą kapustę kiszoną i ogórki 2122
poleca **Dom Wysyłkowy Merkur, Chojnice.**

Uczeń rzeźn.
może się zgłosić. Poniżej 18 lat nie będą przyjęci.
Edmund Śliwiński
mistrz rzeźniczy ul. Człuchowska 11. 2128

LUDZI
do wybierania kartofli potrzebuje jeszcze. 2116
Maj ryc. Jarczewo
przy Chojnicach.
Służącej
poszukuje zaraz 2124
Hotel Dworcowy.

Zgubiłam
łańcuszek bursztynowy w drodze z miasta do N. Ameryki, uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem pod adres.
M. Grelewicz,
ul. Podmurna 16, II. p.

Zgubiono w sobotę w centrum miast
pieniądze
Uczciwego znalazcę uprasza się oddać za dobrem wynagrodzeniem w eksped. Dzien. Pomorskiego. 2118

Artykuły do fotografii
jak klisze, pocztówki, papiery, chemikalia, ramki, żarówki, szkła matowe, miaseczki i t. p.
poleca
Drogerja pod Orłem
Aleksy Wojnowski
Chojnice Pom. Rynek 11.

Umebl. pokój
z całym utrzymaniem dla pana ewentl. dla ucznia wyższych klas gimnazjum, zaraz do wynajęcia. 2121
Nowe Miasto 9. I.

Oferuję prima
świeżą kapustę kisz. i ogórki kiszone
Frelwald nast Richter
ul. Dworcowa. 2115

Porządna służąca
zaraz potrzebna. 2119
Miszewska
ul. Człuchowska 11.

Na przeniesienie zwłok Kardyn. Ledóchowskiego do Polski.

Gdzie pamięć — tam miłość, gdzie mi
łość — tam siła.
Dziś, wielki, dostojny kapłanie,
Twa trumna z zwłokami do Polski wró-
ciła,
I radość na polskim dziś łanie!

Przykładem i wiary i męstwa i znoju
Prowadzisz nas słupem ogniowym
Na szczyty ofiary do chwały, do boju
Swym szlakiem przezczystym i nowym.

Gdy wszystkie dni trwożą i wszystkie dni
bołą
I w mrokach jest ziemia dziś cała —
Nad mrokiem i burzą i ciężką niedolą
Twojego żywota łśni chwała.

Ach! wszystkim z tej trumny daj rozkaz
i powiedz
Ze zginą niedole, katusze,
Ze Tobie w świątyni nie starczy grobo-
bowiec,
Ze trzeba odrodzić — swe dusze!

Pomnik dla dziennikarza.

**Kto jest Timothee Trimm? —
Bzik, dziwak, czy wyrafinowany
demagog? — Natchnienie, a do-
różka i wiaderko z lodem.**

Przed kilku dziesiątkami lat żył w
Paryżu, dziennikarz, którego znało każde
prawie dziecko. Co prawda czynił on
wszystko, by budzić sensację, by stał
się osobistością znaną w całym mieście,
więc ubierał się ostentacyjnie, pokazywał
się stale tam, gdzie był ruch najbardziej
ożywiony i wykonywał swą dziennikarską
pracę tylko wtenczas, gdy go widziało
jak najwięcej ludzi i to wśród najdzi-
wniejszych okoliczności. Najwięcej



Dobrali się...

Waldemar, premier litewskiego
rządu fanyczny dyktator przy-
jechał do Rzymu na zaproszenie
Mussoliniego dla zawarcia italsko-
litewskiej umowy handlowej.
Obok niego italski sekr. stanu
Granti, po prawej stronie
pani Waldemar.

cieszyło go to, gdy słyszał, jak w tłumie
szepczano sobie:

— Patrzcie, oto jest Timothee Trimm!
Tak się bowiem nazywał ten dziwny
dziennikarz, który był tak znany i głośny,
jak dziś żaden chyba współczesny dzien-
nikarz. Był też niezwykle dumny ze
swego dziwnego nazwiska Timothee
Trimm i cieszył się, słysząc na ten temat
uwagi i komplementy...

W tych dniach dokonano w Paryżu
odsłonięcia pomnika Tymoteusza Trimma,
który to zaszczyt spotkał dotychczas, jak
się zdaje, niewielu tylko dziennikarzy...

Zewnętrzny wygląd Tymoteusza łatwo
opisać. Ubierał się zawsze, jak to już
powiedziano powyżej, dziwnie i osten-
tacyjnie. Widziano go stale w tym sa-
mym okrągłym kapeluszu, przy bardzo
długich włosach i olbrzymim wąsie. No-
sił stale ubranie aksamitne, niedbale wy-
łożony miękki kołnierz, podwiązany
ogromnym czerwonym albo białym krawa-
tem. Na brzuchu zwiisał potężny złoty
łańcuch od zegarka. Tak ubrany poka-
zywał się publiczności, jeżdżąc stale do-
różką, przyczem koń musiał iść stępa.
Chciał, żeby go przechodnie widzieli,
a może potrzebował tej powolności do
obmyślenia swych artykułów. Dostyc na

tem że jeździł powoli ulicami i bulwarami
Paryża i zatrzymywał fjakra do tero-
wtenczas, kiedy uświadomił sobie jasno,
co chce pisać...

Wtedy jednak bynajmniej nie udawał
się do domu, czy też do swej redakcji!
Nie byłoby to godne Tymoteusza Trim-
ma. Zatrzymywał się przed kawiarnią,
schodził majestatycznie z dorożki i zasia-
dał na tarasie. Lecz to był początek
przedstawienia dopiero.

Pierwszą rzeczą, którą zamawiał u kel-
nera, było wiadro lodu. Skoro posta-
wiono je koło niego, wsadzał lewą rękę
do lodu. Następnie wysłał kogoś do
najbliższej księgarni, albo biblioteki po
książkę, która potrzebna mu była do na-
pisania artykułu. Aż do powrotu po-
słańca siedział spokojnie, nieruchomo,
trzymając ciągle lewą rękę w lodzie.
Oczywista, stopniowo zbierali się koło
niego ciekawi i, nim książkę przynie-
siono, tworzyło się zaskoczaj wokół
dziennikarza prawdziwe zbiegowisko,
przyczem widzowie czynili przeróżne
uwagi o dziwnym zachowaniu się
gościa, wymieniając niejednokrotnie jego
nazwisko. On jednak zachowywał się
tak, jakby nie miał pojęcia o istnieniu
ciekawskich, zajęty głęboka swymi myśl-

lami, błądząc gdzieś w zaświatach. A
rękę lewą trzymał nieustannie w lodzie.

W chwili, gdy żądana książka leżała
już na stole, kazał kelnerowi uprzątać
wiadro z lodem i zamawiał coś z jedze-
nia i picia. Potem rozglądał się dokoła,
budził się niejako i zachowywał się tak,
jakby teraz dopiero zauważył tłum ludzi,
stojących koło niego, podnosił się, kła-
niał się, na wszystkie strony, siadał po-
nownie, żądał papieru i atramentu i po-
grzązał się w pisaniu, nie zwracając od-
tąd znowu najmniejszej uwagi na widzów,
przynajmniej pozornie. Od czasu do
czasu zaglądał do książki i wreszcie
kończył.

Potem związał wszystko, płacił kelnerowi,
wsadzał do dorożki, bo dorożkarz czekał
tymczasem przed kawiarnią i odjeżdżał,
przesyłając na prawo i lewo pozdrowie-
nia, niby jakiś panujący książę...

Na co było mu potrzebne wiadro z
lodem? czy podniecało ono jego fantaz-
ję? Zdaje się, że chodziło jedynie o to,
by zwrócić uwagę na siebie i o nic
więcej.

Pielgrzymka dzwonu.

Dnia 4. z. m. przez ulice Paryża prze-
ciągał dziwny pochód.

Na wielkim aucie ciężarowym widniał
połyskujący, nowy dzwon, auto zaś otar-
czyły delegacje wojskowe ze sztandarami,
poprzedzane przez księdza w komży.

Była to pielgrzymka dzwonu, przezwa-
nego „Bourdon de Victoire“, ufundowa-
nego przez amerykańkę, panią Thoburn
Van Buren i ochrzonego jej imionami
„Louise-Anne Charlotte“, a mającego za-
wisnąć w wieży kaplicy, wzniesionej na
cmentarzu, kryjącym zwłoki bohaterów
obronców słynnego fortu Douaumont pod
Verdunem, gdzie to ówczesny pułkownik,
dzisiaj marszałek, Pétain, wygłosił słowa
pamiętne: „Ils ne passeront pas“ (Nie
przejdą) tyżące się oblegających Verdun
niemców.

Auto z dzwonem, nad którym wznosi-
ło się przybrane flagami i zielenią
rusztowanie, urządzone tak, że za pocią-
gnięciem łańcuchów, można dzwon pod-
nieść na wysokość kilku cali z platformy,
na której spoczywał, dążyło z kościoła
Saint-Martin-des-Champs, gdzie odbył
się chrzest dzwonu, pod Łuk Tryumfalny,

jesz się dobrze i pragniesz, by orkiestra
grać nie przestała. — Obmawiasz natu-
ralnie swoją dwumetrową i omijasz ją
skrupulatnie — bo czasami człowiek ma
„pecha“.

Nie wszystkich ciągnie Terpsychora,
ta miła muza, bo jest przy sali, powiedz-
my — balowej, pokoik, gdzie mieści się
bufet. Tam niektórym „marsom“ szu-
stawa „Białogłowa“ głowę zakręca —
hałaśliwie tam bardzo i nie zawsze przy-
tomnie goście stamtąd wychodzą. Stanie
ci taki marsowy Bacchus — rozglądnie
się po sali i dalej w tany z jakąś prze-
pióreczką, grają wprawdzie jakiegoś
„bluesa“, — ale on różnie kozaka, aż
iskry lecą z pod jego ostróg. — Tempo
zabawy robi się coraz żywsze, wszystko
wiruje, bawi się śmieje — tam jakiś
lampion, gasnąc, zapala się i niby me-
teor spada na salę, tu jakaś wyższa
szarża zabiera z przed nosa tancerkę
mniej w gwiazdy bogatemu wojakowi —
na ganeczku znowu jakieś towarzystwo
zapija czarną kawę przy stole, podcza-
s gdy w drugim kącie jakaś para namięt-
nie flirtuje. — Czasami usłyszysz, jak
kochający mąż, zamiast duszerów, żonie
scenę zazdrości robi — bo dużo, dużo
tajemnic ma taka sobotnia noc, a nie
wszystko zagłusza „jazz“...

I przechodzi noc — coraz bardziej
widnieje — maluczko, maluczko, a sala
się opróżni — ostatnie akordy orkiestry
przebrzmiewają — — — całujesz twą
tancerkę w łapkę i wychodzisz w pow-
stający dzień. — Cudnie pachnie las
i skrzy się brylantami rosy tak, jak przed
chwilą skrzyły się oczy tancerki w sza-
lonym tempie „szmiego“ — przy ostat-
nim akordzie „Bravo Bis“...

Z głęboko w kieszeniach płaszczka za-
toplonymi rękoma — papierosika w gę-
bie, zdążasz przez piaski do twego ba-
raku, tam większość chrapie, coś przez
sen gada, komenderuje. — Patrzy na
ciebie łóżko, jakby się chciało zapytać
„gdzie żeś ty się, łajdaku, przez całą
noc podziewał?“ — a ty mruczysz
„Bravo Bis“ — Bravo Bis... — tuląc się
„niestety“ tylko... do poduszki. C. d. n.

Ryszard Krański.

Wycinanki z 6 tygodniowych ćwiczeń oficerów rezerwy.

Sobótka.

(na melodję „Bravo-Bis“)

„Chomek!“ „C-h-o-m-e-k!“ , gdzie ten
się znowu zawieruszył? — z tymi ordy-
nansami, to skaranie boskie; jak go po-
trzeba, to szukaj go — a jak go nie trza,
to ci taka jucha sterczy, jak bambus
przed nosem — C-h-o-m-e-k!, dajcie mi
no tu zaraz Chomka — piorunem!! —

— „Panie Poruczniku, już ja jeżdżem“
— „No! was się dooczekać, Chomek, to
przedziej trojaki urodzić można! — „Roz-
kaz Panie Poruczniku!“ — Ej, przestań-
cie mi z tym „rozkaz“ cały boży dzień
tylko — rozkaz!, rozkaz!. Co się człowiek
obróci, to jakiś „rozkaz“ wyłazi! — Te-
raz półbuciki wyczyścić i do Mańki po
gorącą wodę“. — „Rozkaz!, jedna czy
dwie herbaty?“ — „Człowieku! synu!
z wami się dogadać! mówcie mniej rzay
„rozkaz“, a uszy nastawiajcie, chłopie —
żadną herbatę, tylko gorącą wodę do
nóg, do ciała, — rozumiecie do 4 ch nóg
i 2 ciał, moje i pana Porucznika (i o Mi-
siu pamiętam) — w tył zwrot! marsz i —
Gorąca woda do pedałów, idealny środek
na wyciągnięcie zmęczenia, dajmy na to
10 ciu kilometrów marszu w jedną i dru-
gą stronę i to z hakiem — polecam
darmo. —

W baraku cień i półcień — z tym
oświetleniem świecowym, jak na cmen-
tarzysku. — Ogólny ruch, wszak sobótka.
— Tu jeden w bieliźnie, drugi do pół-
torsu nagi, tam znowu jeden w dziwnym
stroju i z półnamydloną buzią —
a w kącie kpt. X. robi poweczne starania,
pozbycia się swoich butów i już od
kwadransu przeklina szewca do 10-go
pokolenia — a but się z nim, ani rusz,

rozstać niechee. — Miś odpoczywa przy
egipskim — inne łóżka sterczą bez wła-
ścieli, wyjechali do Warszawki, albo
nawadniają gardła u Mańki. — Wogóle
wygląda wszystko jak danse maabre w
tym oświetleniu. — Czort! z tą spinką
— akurat musi wylecieć — a ta świeca
— właściwie jej światło, kiwa się, jak
baletnica w separacie, to w jedną, to w
drugą stronę i tu masz się człowieku
golić, spinkę znaleźć i wogóle w tym
oświetleniu wiedzieć, co do Ciebie i ty
sam do kogo należysz... —

Robimy tualetę z Mysiem — przy naj-
rozmaitszych dowcipach — humor jest
i jakieś takie nietroszczenie się o nic —
ba, nawet to huśtające światło naszych
anemiecznych świec, ma pewien powab
— coś rodzinnego, żytego z ogólnym
nastrojem barakowego kąta.

Toaleta skończona, my rezerwow,
„marsiatka“ w pełnej paradzie; — na
łóżku obecnego nieStacha (wyjechał do
Warszawy niby do żony, ale czy to moż-
na komu wlerzyć?) — piramidalny ba-
łagan, służy ono nam jako garderoba.
Patrzmy na zegarki, jeszcze czas, więc
rzucamy się na nasze łóżka, by przy pa-
piorosie, tym „smoczku“ mężczyzn, z
kwadransik odpocząć — gasimy świecę
— ach! jak bosko się leży — lenistwo,
ty błogi wynalazku!! —

Idziemy wąską ścieżką przez las
oficerski do baraku kasynowego — z dala
dolatują nas dźwięki jakiegoś „shimmy“,
a z podłużnej sali światła lampionów
rzucają złote blaski w gwiazdzistą noc.
Biją stamtąd tętna jakiegoś dziwnego
życia, nie mającego nic wspólnego z
ćwiczeniowami poligonami, tym naszym
codziennym pokarmem duchowym. —
Stajemy we drzwiach — sala ubrana zie-
lenią, pod ścianami ławki, z sufitu lam-
piony rzucają tajemnicze światła o róż-
nych kolorach, zostawiając jednak salę
w półmrokach, a w rytmie splecione
pary suną przez salę w jakiejś dziwnej
ferji...

aby „Bourdon de Victoire“ (Bąk zwycięstwa), mógł złożyć hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

Przeciwnym przez Pola Elizejskie, pochód zatrzymał się wreszcie u Łuku Tryumfalnego. Tu, towarzyszący pochodowi ks. Lepage, były kapelan uczestniczącego w walkach pod Douaumont 276-go pułku piechoty, noszący na piersi Krzyż wojenny, odmówił krótką modlitwę, poczem pociągnięto za łańcuchy i pofyskujący dzwon uniósł się z platformy.

Kapłan dał sygnał. Trąbki wojskowe zagrały sygnał: „Au Drapeau“ i pochyliły się sztandary, gdy zaś trąbki zamilkły, rozległ się sześciokrotnie, głęboki, donośny głos dzwonu. Nastąpiła minuta ciszy. Wszelki ruch na Place de l'Etoile ustał. Publiczność odstąpiła głowy i słuchano nabożnie potężnych dźwięków, wirujących w powietrzu.

Po tej ceremonii pochód znów się utworzył i opuścił przez bramę Vincennes stolicę Francji.

Droga dzwonu wiedzie przez Reims, Soissons, Châlons-sur-Marne, Bar-le-Duc, Toul, Nancy, Metz, Saint Michel i Verdun.

We wszystkich tych miastach „Bąk zwycięstwa“ powita inne dzwony brzęczące swoim, a towarzyszące auto jego grono artystów urządzać będzie wszędzie koncerty pod gołębym niebem, z których dochód przeznaczony jest na pokrycie kosztów pielgrzymki do Douaumont.

Fundacja barona Hirscha.

Dowiadujemy się, iż wielokrotne starania o przeniesienie zarz. fundacji barona Hirscha z Austrii do Polski, w art. 266 Traktatu pokoju w Saint-Germain, zostały obecnie pomyślnie zakończone. Delegowany w tym celu do Wiednia radca ministerjalny p. Adalberg, przy poparciu Poselstwa Polskiego w Wiedniu, załatwił niezbędne formalności, wskutek czego Ministerstwo W. R. i O. P. mogło w ostatnich dniach zatwierdzić pierwsze polskie Kuratorjum Fundacji, które będzie miało siedzibę w Warszawie, w miejsce Kuratorjum, które urzędowało dotąd w Wiedniu. Skład nowego Kuratorjum jest następujący: 1) prof. dr. Maurycy Allerhand w Lwowie, 2) adwokat Salomon Ettinger w Warszawie, 3) dyr. Henryk Gluecksthal w Wiedniu, 4) dr. Edmund Kohn w Wiedniu, 5) adwokat dr. Rafał Landau w Krakowie, 6) dr. Stanisław Natanson w Warszawie, 7) dr. Emil Parnas w Lwowie, 8) prof. Dr. Leon Reich w Lwowie, 9) poseł dr. Henryk Rozmaryn w Lwowie, 10) inż. Józef Sare w Krakowie, 11) dr. Filip Schleicher w Lwowie, 12) rabin dr. Mojżesz Schorr w Warszawie, 13) inż. Henryk Stiefman w Warszawie.

Prócz wyżej wymienionych członków kuratorjum, do składu jego weszli w myśl odnośnych postanowień Statutu Fundacji, 3-ej członkowie zaproszeni przez Ministerstwo W. R. i O. P. do udziału w pracach Kuratorjum, mianowicie pp. sędzia dr. Wilhelm Binder w Krakowie, dr. Ludwik Cwikliński w Poznaniu i pierwszy Prezes Najw. Tryb. Adm. dr. Jan Sawicki w Warszawie. Na prezesa Kuratorjum wybrany został dr. Stanisław Natanson.

W najbliższym czasie Kuratorjum ma zwołać konferencję, celem zastanowienia się nad możliwością uruchomienia prac fundacji. Należy bowiem nadmienić, iż fundacja ta, która przed wojną rozporządzała bardzo znacznymi środkami, wskutek wypadków wojennych, dewaluacji waluty austriackiej i innych przyczyn, dziś ma środki tak skromne, iż będzie mogła wznowić działalność swą w zakresie bardzo ograniczonym, jak to zresztą dzieje się z wieloma innymi fundacjami na cele oświatowo kulturalne.

Wynalazca pocztówki.

Apel dziennikarski, który nie przeszedł bez echa. — Utopja czy wyprzedzanie państw zachodu? — Obawy i — triumf ostateczny.

W Wiedniu obchodzą obecnie 25-lecie zgonu wynalazcy pocztówki. Było to w



Prezydent Albanji Achmed Zogu (x) robi przegląd marynarki wojennej.

styczniu w roku 1869, kiedy w jednym z pism wiedeńskich pojawił się artykułik pióra prof. dr. Emanuela Herrmanna pod nagłówkiem: „O nowym rodzaju korespondencji za pomocą poczty“. Udał się tam autor, jak wysokie są koszty austriackich przesyłek listowych i proponował, by wszelkie karty pisane lub drukowane wysyłano bez kopert w formie zwykłego listu, zaopatrując je w znaczek, 2-centowy, przyczem jednak łączna ilość słów razem z adresem i podpisem nie miałaby przekraczać 20. Artykuł kończył się następującymi słowami: Oby miarodajne władze uwzględniły ten zaprawdę nie utopijny wniosek i wyprzedziły w ten sposób raz przecie przodujące narody Zachodu“.

W dwa dni później wystosował Herrmann pismo do ówczesnego ministra handlu von Plenera, wyrażając życzenie rozmówienia się na poruszony temat i uzasadnienia jego racjonalności. Zyczeniu temu stało się zadość. Już w kilka dni później dostał Herrmann zaproszenie na konferencję do ówczesnego generalnego dyrektora poczty, u którego znalazł pełne zrozumienie.

Były jeszcze przeszkody do przeprowadzenia, obawiano się np. że takie otwarte pisanie spowoduje wiele nieprzyjemności, skłoni do wypisywania oszczerstw i grubiaństw, wreszcie jednak w dniu 26 września 1868 r. wyszło rozporządzenie o przeprowadzeniu karty korespondencyjnej. W następujących kilku latach poszły śladem Austrii wszystkie prawie cywilizowane kraje.

W Wiedniu utworzył się obecnie komitet, który zbiera fundusze celem wzniesienia wynalazcy karty korespondencyjnej pomnika.

Manewry angielskie.

„Morning Post“ donosi, że w zeszłym miesiącu odbyły się nocne manewry lotnicze ponad lotniskiem pomocniczym w parku „Richmond“ w Londynie. Manewry były bardzo efektowne. O zachodzie słońca wlatywał do parku samolotu Royal Air Force, oświetlając szeroką przestrzeń porośniętą trawą migawkowymi światłami. Wówczas samoloty przelatwały i manewrowały ponad lotniskiem. Co pewien czas puszczane z różnych punktów miasta reflektory oświetlały powietrze ewolucje lotników. Ministerjum lotnictwa, zapytane przez „Morning Post“ o cel manewrów, odpowiedziało, iż park Richmond leży w strefie obrony lotniczej w Londynie i że w razie wojny, będzie on zamieniony na lotnisko pomocnicze.

Podkreślić należy, że w wielkich manewrach lotniczych, które w lipcu odbyły się w Londynie, brały udział poza samolotami wojskowymi, również samoloty komunikacyjne.

Czy głuchoniemi słyszą przez „radjo“?

W zakładzie dla głuchoniemych w Białogrodzie dokonano zapomocą aparatów radjo telefonicznych doświadczeń, które dały wyniki wprost zdumiewające. Umieszczeni w zakładzie dla głuchoniemych, wśród których znajduje się pewien starszy wieśniak głuchy od urodzenia, mogli

usłyszeć przez przyłożone im do głowy suchawki głosy i dźwięki, nadawane przez radjo. Pisma jugosłowiańskie, które do noszą o tem, opisują wzruszające sceny, jakie rozegrały się podczas pierwszego doświadczenia. Wśród słuchaczy były dzieci, które do tego pamiętnego dnia nie słyszały jeszcze nigdy żadnego dźwięku. Rączkami i poruszeniem ciała naśladowały rytm muzyki, śmiejąc się głośno. Kilku z nich rozróżniło głos radja dopiero po przyłożeniu im słuchawki do skroni zamiast do uszu. Dyrektor Instytutu oświadczył, że nauczyciele podczas doświadczenia byli tak wzruszeni, że łzy stanęły im w oczach. Kilku głuchych, których zapytano co słyszeli, odpowiedziało, że słyszeli śpiew, o którym pojęcie mieli dotychczas tylko abstrakcyjne. Doktorzy zajęli się żywo sprawą i wyrazili nadzieję, że może uda się zastosować to nieoczekiwane odkrycie praktycznie.

Olbrzymie cygaro.

Lord Birkenhead otrzymał na bankiecie wydanym przez fabrykantów wyrobów tytoniowych, dar, w postaci cygar, posiadającego imponującą długość 50 centymetrów. Znawcy wyliczyli, że wypalenie takiego olbrzyma w szybkim tempie wymaga minimum czterech godzin czasu przy normalnych, zaś pociągnięciach — do sześciu godzin. Wobec tego minister Indji wyrzekł się dla braku czasu niezbędnego, tej przyjemności i umieścić rekordowe cygaro w swojej kolekcji osobliwości.

Krucjata przeciw herbacie.

Jeszcze przed dwudziestu laty jeden ze znanych lekarzy angielskich pisał, że „herbata zatrąwa system nerwowy i przyczynia się do powiększenia neurasteników“. Skądinąd należy zauważyć, że herbata należy do artykułów, które bardzo łatwo można falsyfikować. Używane są w tym celu liście dębowe, kameljowe i inne z domieszką gumy i różnych barwników, przeważnie soli miedzionych. Taka herbata jest z natury rzeczy szkodliwa.

Ale oto dr. Dingizli z Tunisu, wytacza przeciw prawdziwej herbacie proces przed uczonem forum Akademii medycznej w Paryżu, co prawda w wypadku specjalnym. Chodzi mianowicie o Tunis, gdzie zużycie herbaty po wojnie przybrało monstrualne wprost rozmiary. Prelegent stwierdza u tuziemców z tego powodu zaburzenia nerwowe i wzrokowe, czyli w końcu niezdolność do pracy, nie mówiąc już o tem, że herbata, traktowana jako narkotyk, pochłania całkowite zarobki ludności.

Kuchnia.

Ser gotowany.

Kilo dobrze odcisniętego twarogu, lub zwykłego krowiego sera rozgnieść dobrze drewnianą łyżką, włożyć do sala-

terki, lub wazy, przykryć szczelną pokrywą i postawić w pokojowej temperaturze. Codziennie przemieszać łyżką, aby ser równo starzał. Gdy cały zżółknie i mięknie znacznie, włożyć go w rondel, dodać sporą garść kminu, soli do smaku i łyżkę masła, lub trzy łyżki śmietany. Postawić na wolnym ogniu i gotować, wciąż mieszając łyżką, aż masa się zrobi jednolita i płynna. Przebrać do dwóch form porcelanowych, lub głębokich salaterok, wysmarowanych masłem, dać zastygnać. Dostyc trudno utrafić należytą gęstość masy; nie zawsze więc ten ser chce wyjść z formy; zawsze jednak jest to smaczny, ostry ser, — bardzo przytem tani i łatwy do zrobienia zawet na gazie, lub maszynce naftowej.

Wesoły kącik.



Dziś w nocy umarł nasz sąsiad. Pewno miał hiszpankę? Nie, wypił środek na odmłodzenie.

Na poczcie (autentyczne).

— Ten list jest za ciężki.
— Nu, co u ma być letki? czy to on baletnik?
— Nakleić jeszcze jedną markę i basta.
— Co nakleić? Pan chyba żartuje.
Chyba odkleić?
— Jakto?
— Bo jak ja nakleję jeszcze jedną markę, to u przecież będzie przez to jeszcze cięższy.

Nie miał zębów.

— Czemu jesteś taki kwaśny?
— Bo mnie szef mój w biurze zwy-myślał.
— Jakto w dzisiejszych demokratycznych czasach? nie mogłeś mu zębów pokazać?
— Ba, kiedy mi się popsuty i musiałem je dać do reperacji.

Mała kobietka.

— No, cóż Zosiu, żyjesz w zgodzie z bracijskiem?
— O, tak, proszę pani, on zawsze robi to, co ja chcę.

Dilagnoza.

Pani i Doktor:
— Panie doktorze, zaburzenia żołądkowe poznaje Pan po języku, a jak Pan poznaje charakter?
— Także po języku.

Poleca z doświadczenia.

Pociąg dojeżdża do miasta Kozielewa.
— Proszę pana — zwraca się pewien pan w klasie drugiej do siedzącego naprzeciw pasażera — czy pan zna Kozielewo?
— Owszem, bywam tam corocznie dwa razy.
— Hm, — jaki hotel mógłby mi pan tam polecić.
— Niech pan stanie pod „Wściekłym Śledziem“.
— Czy pan także tam zawsze nocuje?
— Nie, dotąd jeszcze nie, ale znam wszystkie inne hotele.

Na wycieczce.

Pani (zaglądając do książki). — Narzecie jesteście u stóp Alp wspaniałych. Co za widoki! Jakie szczyty!
Pan — Ależ moja droga, to są przecież Pireneje.
Pani (urazona). — Cóż za różnica? Wszystkie góry są jednakowe. Pomyłka tylko w tem, że wzięłam inny przewodnik z hotelu.